**WARSZAWA.** Poniedziałek 12/24 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku. № 103.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

# KRONIKA
## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Kryspa i Kryspianina. Wschód słońca o g. 6 m. 40.—Zach. o g. 4. m. 46.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4.

— *Z Petersburga, 2 (14) października.* — W Ukazach NAJWYŻSZYCH z d. 8 września, za własnoręcznym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, podpisem, wydanych do Rządzącego Senatu, wyrażono: „Pierwszego Sekretarza Własnej NASZEJ Kancellaryi Wielkiego Księztwa Finlandzkiego i Sekretarza Kanclerza Uniwersytetu Aleksandrowskiego, Kamerjunkra, Hr. Włodzimierza Armfeldta, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowaliśmy Mistrzem Obrzędów Dworu NASZEGO, z pozostawieniem przy pomienionych obowiązkach.— Rzeczywistego Radcę Stanu, pełniącego obowiązki Koniuszego, Księcia Michała Golicyna, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowaliśmy Koniuszym Dworu NASZEGO.— Radcy Moskiewskiego Kantoru Pałacowego, Rzeczywistemu Radcy Stanu, Księciu Gorczakow, NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazujemy pełnić obowiązki Mistrza Dworu NASZEGO i Wice-Prezesa pomienionego Kantoru.—Dyrektorowi Kancellaryi Ministerstwa Marynarki, Rzeczywistemu Radcy Stanu, Szambelanowi, Hrabiemu Dymitremu Tołstoj, NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazujemy pełnić obowiązki Mistrza Dworu NASZEGO, z pozostawieniem przy zajmowanych dotychczas urzędach.— Zostającego przy JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI Jenerał-Admirale, Rzeczywistego Radcę Stanu, Szambelana Gołowina, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowaliśmy NASZYM Sekretarzem Stanu, z posunięciem na Radcę Tajnego i przeznaczeniem do zostawania w Ministerstwie Marynarki.

— Honorowemu Kuratorowi Instytu Szlacheckiego i Gimnazyum w Wilnie, Kamerjunkrowi Dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI Radcy Honorowemu Hrabiemu Plater, objawione zostało NAJWYŻSZE JEGO CESARSKIEJ MOŚCI zadowolenie— za przyjęty przezeń na siebie obowiązek wychowywania na swój koszt, w Gimnazyum Wileńskiem, dwudziestu jeden uczniów, ze Szlachty Gubernii Wileńskiej, w ciągu całego czasu pozostawania w obowiązkach Kuratora Honorowego.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, mianować raczył kawalerem orderu Śgo Stanisława kl. 1-szej, Rzeczywistego Radcę Stanu Hrabiego Potockiego, Ministra Obrzędów DWORU CESARSKIEGO.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, zaliczyć raczył do orderu Śgo Włodzimierza Wielkiego Krzyża kl. II-giej, J. Ex. JX. Wacława Żylińskiego Metropolitę Kościołów Rzymsko-Katolickich w Cesarstwie.

Honorowemu Kuratorowi Instytutu Szchlacheckiego i Gimnazyum w Wilnie, Kamerjunkrowi Dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, Radcy Honorowemu Hrabiemu Plater, objawione zostało NAJWYŻSZE JEGO CESARSKIEJ MOŚCI zadowolenie za przyjęty przezeń na siebie obowiązek wychowywania na swój koszt, w Gimnazyum Wileńskim, dwudziestu jeden uczniów, ze szlachty Gubernii Wileńskiej, w ciągu całego czasu pozostawania w obowiązkach Kuratora Honorowego.

Przez NAJWYŻSZY Rozkaz, Professor Zwyczajny Prawa Cywilnego Królestwa Polskiego w CESARSKIM Petersburgskim Uniwersytecie, Radca Stanu Krzyżanowski, mianowany został Członkiem Rady Wychowania i Wizytatorem Zakładów Naukowych, Okręgu Naukowego Warszawskiego.

## WIADOMOSCI KRAJOWE.

*Magistrat miasta Warszawy.* — Z upoważnienia wyższej władzy, w zamiarze urządzenia w m. Warszawie sprzedaży mięsa na sposób zagraniczną praktykowany, sprowadzony został przez Magistrat z Paryża, majster rzeźniczy, który każdodziennie od dnia 11 (23) b. m. poczynając w sklepie pod Nr. 632 przy ulicy Nowo-Senatorskiej, naprzeciw hotelu Rzymskiego położonym, i kosztem kassy miejskiej urządzonym, zatrudniać się będzie wyrabywaniem i sprzedażą mięsa, oraz przygotowywaniem onego wprost do użycia kuchennego, podług zwyczaju zagranicą przyjętego i żądania kupujących. — Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu, Andrault.

## WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.
### ANGLIA.

*Londyn, 19 października.* Z wielu przyczyn podpisanie traktatu pokoju między Francyą i Austryą nie wywarło na naszą publiczność wielkiego wpływu. Nikt w niem nie upatruje wypadku ważnego, bo taki pokój mogli obaj cesarze przy widzeniu się w pobliżu pola bitwy ułożyć. Jeżeli wszystkie warunki układów w Villafranca zostały potwierdzone i odnowione, przez to tylko nominalnie zadowolono dwór wiedeński, a Napoleon III dał dowód szczerości, z jaką pragnie zawsze uczynić zadosyć zobowiązaniom czysto osobistym, o której to szczerości Anglia już nie raz miała sposobność przekonać się. Od chwili bowiem jak wyrzeczono, że co do księstw żaden przymus miejsca mieć nie będzie, warunki dotyczące księstw są czczą formalnością, więcej na grzeczności jak na polityce opartą. Wprawdzie publiczność nasza jest cokolwiek ciekawa osnowy całego traktatu, bo radaby wiedzieć co tam powiedziano o legacyach, jeżeli w ógólności o nich w traktacie jest wzmianka. Czy wstrzymanie się od wszelkiej interwencyi zbrojnej, ma się także stosować do legacyi, których Papież nie opuszczał? Wszakże według praw międzynarodowych, Pa-

---

## MILCZYĆ ZA ŻYCIA
### PRZEBACZYC W GODZINĘ ŚMIERCI.

„Zastrzegam sobie wymiar kary,
do mnie on będzie należał."
W liście *św. Pawła do Rzymu.*

*ciąg dalszy.* Patrz Nr. 102.

Całe miasto ogarnęło przerażenie, sprawiedliwość nic nie mogła wyśledzić, nie mogła nawet powziąć żadnego podejrzenia, któreby jej rozwiązać mogło tę głęboką tajemnicę.

Zbrodnia tajemnicza staje się straszną i wzrasta w ciemności. Oburzenie powszechne domagało się kary, a sędziowie z mieczem w ręku nie mogli znaleźć tego, kogo mają uderzyć. Bóg dla siebie tylko samego zachował karę, i powtarzam panu, że niczego nie dowiedziano się wtenczas, ani potem, i niczego się nie dowiedzą.

— A cóż się stało z kapitanem i jego rodziną? zapytał się cudzoziemiec mocno wzruszony tem opowiadaniem; a dom ten, ów pariaš niewinny, zamienił się w jego oczach w tajemną i żałobną jaskinię.

Wiadomo panu, mówiła dalej, że cudzoziemcy zarzucają nam Hiszpankom, prędkość w postępowaniu, uleganie pierwszym wrażeniom i popędom i nie przestrzeganie surowych i ścisłych przepisów, będących częstokroć skutkiem zimnego samolubstwa. Hiszpanki szczycą się gorącem sercem, nie zastanawiają się kiedy ich co wzrusza. Słyną z tego powodu, jako wspaniałomyślne, tkliwe i mężne, lecz także są często niebacznemi. Są to, jak mówią Francuzi, wady z przymiotów wynikłe. Z tej samej przyczyny, skoro tylko władza sądowa wyszła z tego nieszczęśliwego domu, pobiegłam do moich przyjaciół niosąc im pociechę i pomoc.

Nigdy nie zatrze się w pamięci mojej ten przerażający obraz. Przypłaciłam go śmiercią ostatniego dziecięcia, które mi Bóg przeznaczał. Nie widziałam trupa, leżał bowiem zakryty, lecz uczułam jego obecność. Powietrze było lodowate, dom cuchnął krwią. Woda w łożysku fontany była czerwona, jak gdyby napływ co ją ciągle odnawiał, przechodził bez zmieszania się z krwią wytoczoną; albo jak gdyby kropla krwi niewinnej, zbojeco przelanej, juźją na zawsze splamiła, tak jak zbrodnia na zawsze plami sumienie.

Moja biedna sąsiadka, która tak kochała matkę swoją, wila się w konwulsyach. Ujrzawszy mię, zaczęła krzyczyć płakać i przez to przyniosła ulgę boleści swojej; komendant jej mąż stał skamieniały, przestrach wstrzymał bieg krwi w jego żyłach, sina bladość twarz jego powlekła, usta oniemiały od zgrozy.

Zaprowadziłam do mego domu tę nieszczęśliwą kobietę. Wkrótce po tem jej mąż uzyskał tranzlokacją i przenieśli się w dalekie strony, gdyż nie podobna mu było mieszkać w tej okolicy, po tak nieszczęśliwym wypadku.

— Lecz z jakiegoż powodu popełniono tę zbrodnię? zapytał się cudzoziemiec.

— Mówią, że dla kradzieży. Dzień wprzódy, jak mi to powiedziała Rozalia, jej matka odebrała znaczną kwotę od notaryusza i tej summy nie znaleziono. Powzięto podejrzenie na kancelistę, który jej te pieniądze przyniósł, a chociaż nie było przeciw niemu żadnego dowodu, nieszczęśliwy nie mógł potem znaleźć kawałka chleba. Podejrzenia bardziej szkodzą niżeli czyn jawny i dowiedziony, bo w takim przypadku można się tłomaczyć, usprawiedliwiać, a zwłaszcza żałować i otrzymać przebaczenie, które człowiek za przykładem Boga może także udzielić podług przepisów Ewanielii świętej.

— Sprawiedliwa uwaga, odpowiedział cudzoziemiec, społeczność jest i powinna być łaskawą po wymiarze kary, lecz nie przebłaganą dla bezkarności. A po tem, czy miałaś pani wiadomość o tych biednych sąsiadach?

— Miałam niekiedy, a później zupełnie znikli mi z oczu. Dobrze im się powodziło w stronach dokąd się przenieśli. Mąż porzucił służbę wojskową, wdał się w rozmaite przedsiębierstwa zarobił na nich, a dziś cieszy się powszechnemi poważaniami, został alkadem, deputowanym i nie wiem czem jeszcze więcej, w teraźniejszej hierarchii konstytucyjnej. Ona zaś żyje szczęśliwa w zaciszu domowem.

— Tak więc, rzekł cudzoziemc z gorzkim uśmiechem, na domu zachowało się wrażenie, zatarte w sercach.

— Na domu dochowało się wrażenie *zbrodni*. a w sercu zgasło wrażenie *boleści*. Boleść nie może trwać na wieki; tak rozrządził ten, który wie czego nam potrzeba. Codziennie widząc nowe słońce, zapominamy o tem które zaszło wczoraj; każdy kwiat nowo rozwity, odwraca spojrzenia nasze od kwiatka więdniejącego. Nieobecność tworzy nieprzejrzystą zasłonę; przyszłość pochłania obecne chwile, a jej gorąca podnieta, osłabia wrażenia tak, jak przy promieniach słońca gaśnie żywość kolorów. Nie narzekaj pan na zapomnienie, na ten balsam, na to powszechne lekarstwo życia, które Bóg zsyła stworzeniom swoim, podobnie jak roślinom zsyła orzeźwiającą rosę. Cóżby się z nami stało bez niego?

— Nie wiem, odpowiedział cudzoziemiec, czyli zdania pani mam nazwać szczytną filozofią, czyli też zastosować do nich to pospolite godło. *Cóż mię to obchodzi?*

— Nie są one ani tak wzniosłe ani tak poziome. Jest to prosta praktyczna prawda, jedna

piezowi nikt nie może zaprzeczyć, prawa przytłumienia rozruchów w swoim własnym kraju, jak to robiła Anglia nie raz w Irlandyi, Kanadzie lub na wyspach Jońskich. Podobnie zdaje się musi mu być zostawioną wola odwołania się do obcej pomocy, lub do zawierania przymierza obronnego. Cóż więc stanie się, gdy Austrya i Francya wyraźnie zastrzegły, żeby nie było interwencyi zbrojnej, nie tylko w księstwach, ale też w legacyach papiezkich? Lękają się bardzo żeby nie przyszło we Włoszech do wojny domowej, zanim się zdoła zgromadzić kongres. Jeżeliby gabinet angielski whigowski, już to nie mogąc innego znaleźć sposobu rozwiązania kwestyi włoskiej, już też powodując się inną polityką, czy to radą, czy zachęceniem pośredniem, pchnął rzeczy do takiego rozwiązania, czyż nie spadłaby nań odpowiedzialność za wszystkie następstwa tej wojny domowej?

Rozważając dalej, że obok traktatu pokojn między Francyą i Austryą, ma być zawarty drugi między Austryą i Sardynią, ciekawa znów rzecz, czyli w tym drugim będzie wzmianka, ażeby państwo Sardyńskie nie interweniowało w sprawie Włoch środkowych, na przypadek, gdyby książęta chcieli być przywróceni siłą swego oręża, albo gdyby papież starał się wrócić pod swą władzę legacye? Powszechnie tu sądzą, że właśnie Austrya tego się domaga.

W obecnej chwili o kongresie jeszcze nic nie można powiedzieć. Gabinet Palmerstona, czy słusznie czy niesłusznie stawia zebraniu się takowego, przeszkodę prawie nieprzebytą, Potrzeba wielkie zrobić ustępstwa, a jednak nie widać jeszcze ktoby miał pierwszy krok ku temu zrobić. Możeby lepiej było, gdyby pełnomocnicy austryacki i sardyński, załatwili sprawę po wzajemnych rozprawach przez traktat specyalny, kiedy już francuzki i austryacki porozumią się między sobą. Przynajmniej zyskanoby na czasie, bo kto wie co może nastąpić, jeżeli urządzenie stanowcze nadto się odwlecze. Wszak niezadługo nadejdzie zima, a chociaż niebo Włoch piękne, zima i tam zaglądą, a wtedy możeby stawiła tamę krokom wojennym. Gabinet angielski, w takim razie, zwłaszcza gdy się rozpoczną posiedzenia parlamentu, nie bardzoby skorym był do ustąpienia swych miejsc i wydziałów innym dyplomatom.

Z dzienników angielskich można sie przekonać, że Anglia ciągle myśli o swej obronie, trudność tylko zachodzi w wynalezieniu biegłych marynarzy. Jeden z naszych admirałów bardzo trafną zrobił uwagę, że Francya przez urządzenie portu Cherbourga, zrobiła nam prawdziwą przysługę, bo nam podała bez wielkich zachodów sposobność czuwania nad flotą francuzką. Ale z drugiej strony tenże sam admirał uważa wszelkie dotąd zaprowadzone środki obrony na brzegach Anglii, jako oparte na mylnej zasadzie.

Traktaty w Zurich są tryumfem polityki Austryackiej, obejmują bowiem wszystkie warunki umowy w Villafranca. Położenie rzeczy nie jest zadawalniające. Nie przewidziane wypadki, starcia się prawie nieuchronne, mogą zepsuć wszelkie wyrachowania dyplomatyczne. Przekonamy się wkrótce, czy owe nie użycie interwencyi zbrojnej, o którym tak wiele gadano, nie ustąpi miejsca przymusowi materyalnemu, bez którego nigdy końca nie będzie. (*Nord.*)

## A U S T R Y A.

*Wiedeń, 18 października.* Pomiędzy rozmaitemi kombinacyami politycznemi w obecnej chwili, spostrzegamy, że stosunki wzajemne między gabinetami Austryi i Pruss znacznie się polepszyły. Zdaje się, że przeznaczenie hr. Thun na ambassadora do Berlina jest wyraźną skazówką zbliżenia się obu dworów; hr. Thun zajmował już to stanowisko w początku wojny wschodniej. Natomiast baron Koller ma zostać podsekretarzem stanu w ministeryum spraw zagranicznych, bar. Werner zaś będzie posłem cesarskim przy dworze Drezdeńskim, albowiem książe Metternich pozostaje ambassadorem w Paryżu.

*Wiedeń, 20 października.* Komissya wojenna do zaprowadzenia reform w organizacyi wojska austryackiego, ma za dwa tygodnie skończyć swoje czynności. W końcu komissya zatrudniała się reformami w administracyi wojskowej, a mianowicie radziła nad utrzymaniem i zaopatrywaniem wojska w potrzeby. Dyrektor intendentury, jenerał adjutant Schlitter zaprowadził był nowy system, według którego urzędnicy intendentury wojskowej zupełnie odmienną otrzymali organizacyę. Naznaczono im rangi i ober sztabs oficerów; kommissarze wojenni mieli rozległe pole działania, mając pod swemi rozkazami oficerów intendentury. Cała buchhalterya zostawała pod dozorem komendantów armii; ale w praktyce pokazał się ten system niezgody, dla tego ma być teraz zupełnie zarzucony, a dawniejsza organizacya w wielkiej części zaprowadzoną będzie, z czego armia czynna bardzo jest zadowoloną. (*Bresl. Ztg.*)

20 paź: w Krakowie odbyło się poświęcenie odnowionego na Kleparzu kościołka przy zakładzie Siostr miłosierdzia. Tak odnowienie kościołka od lat wielu już obróconego na zsypkę zboża, jako też postawienie obszernego domu na pomieszczenie zakładu, odbyło się kosztem i staraniem czcigodnego księdza biskupa Łętowskiego. O pomienionym zakładzie, podamy później obszerniejszą wiadomość. (*Cz. Kr.*)

## F R A N C Y A.

*Paryż, 19 października.* Pokazuje się, że polityka zachowawcza i dążność do przywrócenia książąt włoskich ma wyjść zwycięzko, z rozpraw konferencyi Zürichskich, a z tego rezultatu wynika, że minister spraw zagranicznych miał słuszność zachowywać postawę, której się trzymał. Z tego zarazem tłomaczyć sobie można, dla czego rząd angielski tak mocny stawiał opór, jaki się w dziennikach zostających pod jego natchnieniem objawiał. Jednakże obrońcy i przyjaciele Włochów robią uwagę, że nawet według zasad traktatu nie będzie można użyć zbrojnego przymusu, a tem samem, że ludy utrzymają się przy swej niezawisłości obecnie zaprowadzonej, gdyż tylko przymus mógłby je zniewolić do przyjęcia książąt wydalonych. Bardzo jest prawdopodobnem, że kiedy uczyniono powrót książąt zależny od skłonienia się ludów włoskich do ich przyjęcia, a ludy temu się opierać będą, wtedy Anglia wystąpi jako sędzia dyplomatyczny. Inne mocarstwa wielkie, zebraniu się kongresu nie będą stawiać przeszkody.

Wiadomości z Konstantynopola odebrane, przedstawiają tameczny stan rzeczy w świetle bardzo niepokojącym. Odkrycie ostatniego spisku, i postępowanie rządu przeciw spiskowym podżega nadzwyczajnie przeciwników obecnego rządu, do tego stopnia, że można się lada chwila jakiegoś wybuchu lękać.

Eskadra admirała Rigault des Greouilly i jego korpus, okropnych miały doznać klęsk. Ludzie literalnie są dziesiątkowani skutkiem chorób, zrządzonych wpływem klimatu, i dlatego eskadra opuszcza wybrzeża Kochinchiny udając się tymczasowie do Chin. (*Ind. Bel.*)

Prasa angielska jak najgorzej przyjęła treść układu zurichskiego i zaparafowanie w nim preliminaryów; jednomyślność ta zupełna między dziennikami angielskiemi wskazuje jednomyślność opinii, z którą gabinet angielski tak się liczyć nmie. *Mor. Post* powtarza po setny raz, że Anglia nie może należeć do kongresu, opartego na takich zasadach i słuszną robi uwagę, że postanowienia podobne, tylko wojną domową we Włoszech przeprowadzić się dadzą. Istotnie, jeżeli interwencya obca jest wyłączoną, powrót Książąt przeprowadzonym być może tylko urządzeniem powstania reakcyjnego na miejscu, interwencyą poprzebieranych w modeńskie i papiezkie mundury Austryaków, wystąpieniem króla Neapolitańskiego. Te siły spotkają naprzeciw siebie wojska Ligi, ludność całą, przeciwną powrotowi książąt i uzbrojoną. Nie wspominamy już o Sardynii, jakkolwiek jej położenie zmusi ją biedz na pomoc uciśnionym prowincyom. Wojna domowa wszędzie jest straszna, we Włoszech straszniej-

---

z tych usposobień wrodzonych, przeciw którym daremnie powstaje duma ludzka. Lecz jakże, czy zechcesz pan zamieszkać w tym domu? Cieszyłabym się, gdy obecność zacnej i uprzejmej rodziny, rozpędziła okropność rozpostartą w tem pomieszkaniu, podobnie jak uśmiech jutrzenki rozpędza ponure cienie nocy.

— Przepraszam panią, nie będę w nim mieszkał. Lubo jestem synem dziewiętnastego wieku i nie mam uprzedzeń, jednakże rozum którym się dziś rządzimy, nie zdoła zatrzeć w myśli mojej, wrażeń w młodocianym wieku powziętych. W domu tem spełniła się okropna nieodgadniona tajemnica; ludzie uczciwi powinni omijać go zdaleka. Niech zostanie sam z tajemnicą swoją, jak zostają samotnemi ludzie skażonego sumienia.

### ROZDZIAŁ IV.

Ustronie.

Piękna wioska, którą przezwiemy Ustroniem, leży w dolinie między górami Kastylii. Słońce pozłaca jej żniwa, ogrody ochładza mnóstwo pięknych strumyków; drzewa pomarańczowe zdobią się białemi kwiatami, jak perłami królewskiego płaszcza, granat okrywa się ziarkami korala, migdał wieńcami z róż, a drzewa owocowe tym nie trwałym kwieciem, znikającym w ciągu dni kilku.

Ustronie, oddzielają góry od reszty świata i wznoszą się około niego, jak obszerne zasłony, któremi przyroda ulubione dziecię otacza. Pod dachem rolnika, spoczywa na honorowem miejscu pług, godło pracy, co im chleb codzienny przynosi. Dziewczynki uczą się pacierza i katechizmu, ucałują rękę proboszcza i proszą rodziców o błogosławieństwo. Duch naszego wieku cofnął się przed taką prostotą, policzył Ustronie do skamieniałości, wymazał je z listy żyjących i rzekł do niego jak do nowego Pompejanum „niech ci ziemia nie cięży.

Piękny wieczór nastąpił po skwarnym dniu letnim, wiatr ochłodził się przelatując koło śnieżystych wierzchołków gór pobliskich i przepełnił się wonią krzewów na ich stoku rosnących. Zmierzch zapadł na dobre, słońce oświecało same tylko najwyższe szczyty podobne do olbrzymich zapalonych stosów. Nie było na niebie ani jednej chmurki, o którąby odbiły się ostatnie promienie zachodu. Słychać było wesoły szmer strumienia, który w setnych zakrętach przebiegał przez ogrody; posłuszny woli człowieka, już to otaczał komory drzewa pomarańczowego, już to jak kryształ rozlewał się po gruncie świeżo zasianym, zatrzymywał się i oczekiwał nowego kierunku. Swieszcz, najdawniejszy muzykant na świecie, narzekał, że go dotąd nie ogłoszono dziekanem towarzystwa muzycznego; słychać było bek owiec, łagodny jak one, smutny jak godło ofiary którą owca wyobraża, przeciągłe ryczenie krowy i iednotonny brzęk komara. Jaskółki wznosiły się radośnie w powietrze, a ich krzyk słysząc dzieci mówiły z braterskiem współczuciem. „Oto małe chłopcy wybiegają ze szkoły“ Smutne niedoperze zaczęły przelatywać po cichu; żaby odezwały się z głośną muzyką jak wiejskie syreny.

Lecz pośród tych wieśniaczych głosów, pełnych nie wymownego uroku, dla każdego, kto zdoła ocenić powaby natury, panował dźwięczny i wyrazisty głos człowieka. Robotnicy śpiewali powracając z pola do wioski. Któż ich uczył? Kto im odkrył tajemnicę wzniosłej i delikatnej poezyi i tej oryginalnej melodyi śpiewu? Uczucie które nie potrzebuje sztuki, a sztuka bez uczucia jest trupem, jest ciałem dobrze urządzonem, lecz bez duszy.

Do tej wioseczki hiszpańskiej, gotyckiej, starochrześciańskiej, a jednakże tak radosnej i tak spokojnie oświeconej światłem ołtarza i słońca, jeszcze nie dostała się oświata wieku. Wśród harmonii którąśmy opisali, nie słyszeli dotąd ani mów ani pieśni politycznych. Nie mają żadnego wyobrażenia o dobrowolnym zaciągu, ani o gwardyi narodowej; jakże się więc zdziwili, opóźnieni w cywilizacyi mieszkańcy Ustronia, gdy pewnego wieczora, gromada ludzi, pół wieśniaków, pół żołnierzy, weszła do ich osady z szalonemi okrzykami!

Przerazili się widokiem tej zbrojnej i zakurzonej gromady i krzykami zupełnie dla nich obcemi. Wkrótce rozeszła się wieść, że to są więźniowie zbiegli z więzienia stolicy, którzy chronią się w góry i śpiewają o swojej odzyskanej swobodzie. Nastąpił powszechny przestrach, lecz pomału uspokojono się, usłyszawszy odgłos bębnów, i w porządnym szyku zstępującą z gór kolumnę żołnierzy.

Lud tchnie mocnem współczuciem dla żołnierzy z jego łona pochodzących, z tym uczuciem łączy się uwielbienie i litość, nad ich trudami i niebezpieczeństwem. Za nadejściem wojska, wszystko się wyjaśniło. Powiadano w owym czasie, lecz w Ustroniu nikt o tem nie wiedział, że jest w górach banda Karlistów i wysłano przeciw nim kolumnę złożoną z ochotników i wojska liniowego. Oni to pierwsi z hałasem weszli do wioski i rozpostarli trwogę, lecz wkrótce wróciła spokojność.

Wojsko miało pozostać w Ustroniu. Dowodził nim kapitan i stanął kwaterą u wdowy po bogatym i uczciwym rolniku. Wdowa miała syna, który prowadził gospodarstwo po ojcu, nie zmieniając dawnego trybu i córkę piętnastoletnią, której łagodność i piękność ozdabiała jak promień słońca, ich cichy domek.

Kapitan zwał się Andrzej Penalta, był to człowiek przystojny, lecz posępny, zrażony licz-

sza jak gdziekolwiek, przy roznieconych namiętnościach. Mieliśmy tego przykład w Peruggia.

Cesarz przyjmował dopiero deputacye Toskańską i Parmeńską. Deputacye te objawiły cesarzowi obawy, z powodu gromadzenia wojsk neapolitańskich na granicy Państwa Kościelnego i przypisywanych rządowi neapolitańskiemu zamiarów; ale cesarz zapewnił je, że nie ma się czego obawiać ze strony Neapolu.

Z Neapolu nowe otrzymujem wiadomości; usunięcie zbyt gorliwego p. Governo nie pociągnęło za sobą następstw, jakich się spodziewano. Dawny system rządowy znowu wraca w wykonanie, ze wszystkiemi swemi wadami; nic też nie zdaje się zapowiadać, aby w czemkolwiek mógł być zmodyfikowany później. A jednak groźne usposobienie umysłów w Sycylii i świeże zamachy powstańcze w Palermo, powinnyby otworzyć oczy ministrom neapolitańskim na potrzebę reform. Podobnież na lądzie stałym Neapolu objawiają się ważne symptomata: tłumy rozbójników niepokoją kraj, aż do samych bram Neapolu. Ukazanie się bandytów i ich śmiałe napaści, jak zapewnia korrespondent neapolitański Norda, zawsze było oznaką blizkich rozruchów, jeżeli nie rewolucyi. Minister francuzki p. Brenier, który pomimo różnych wieści o jego wyjeździe, dotychczas nie opuszczał Neapolu, w tych dniach ma podobno powrócić do Francyi. Tak chwalone usiłowania dyplomacyi francuzkiej i angielskiej na dworze neapolitańskim, zdaje się że wcale się nie powiodły. Młody król nie zamyśla wprowadzać reform w swojej administracyi i wspólnie z kardynałem Antonelli liczy na wsparcie zbrojne Austryi i na rozruchy we Włoszech środkowych.

## S Z W A J C A R Y A.

*Zürich, 18 października.*] Niezwyczajna czynność od onegdaj panuje między dyplomatami zgromadzonemi w naszem mieście. Posiedzenia odbywały się jedne po drugich, a potem już nie kuryerów ale depesze telegraficzne wyprawiano i odbierano bezustannie, możnaby powiedzieć, że się toczyła ciągła rozmowa między Paryżem, Wiedniem, Turynem i Zurichem. Nagle wczoraj wieczór depesza prywatna z Paryża doniosła, że tam uważano wszystko, nawet kwestyą długu lombardzkiego, za już załatwione. Zdziwiło to nas niepomału, zastanawialiśmy się więc z jakiego źródła mogło takie przedstawienie stanu rzeczy wypłynąć; i otóż znaleźliśmy, że *Neue Zuricher Ztg* zwykle na wiarę zasługująca ogłosiła w bulletynie nadzwyczajnym że pełnomocnicy w końcu bieżącego tygodnia wyjeżdżają.

Depesza nie zupełnie się myliła, gdyż rzeczywiście Francya i Austrya zgadzały się na ułożenie najgłówniejszego aktu z pomiędzy trzech w Zurich zawrzeć się mających, o których treści i przeznaczeniu tylokrotnie wspominaliśmy, to jest dotyczącego odstąpienia Lombardyi, postanowienia względem długu, przywrócenia książąt, konfederacyi włoskiej i amnestyi ogólnej.

Z cyfry długu, blizkiej ilości jaką pełnomocnicy francuzki i sardyński naznaczali, widać że Austrya bardzo wiele ustąpiła z swych wymagań. Natomiast inne warunki traktatu na korzyść Austryi ułożono. Między innemi zamieszczono artykuł zastrzegający przywrócenie książąt ale nie powiedziano jakim sposobem być mają przywróceni. Czyż kongres, na którym zasiadać będą także Piemont, Neapol i Rzym, a nawet Hiszpania, ma oznaczyć sposób? Zapewne na posiedzeniu odbytem wczoraj wieczorem, między pełnomocnikami francuzkim i sardyńskim, zakomunikowano ostatniemu traktat zawarty, i dla tego że pełnomocnik sardyński uznawał summę długu lombardskiego w traktacie przyjętą za zbyt wielką, wysłano jeszcze kurjera, aby po raz ostatni zasiągnąć zdania rządu.

Jeżeli nadejdzie telegrafem odpowiedź, zgadzająca się na tę summę, to może za trzy dni przyjść do podpisania stanowczego i ostatniego aktu pokoju. Inaczej kwestja długu zostawiona będzie kongresowi, a raczej rozstrzygnąć się musi między Francyą i Sardynią, a to tem więcej że Francya ma sposób łatwy na to, kompensując dług z kosztami wojny, których załatwienia jak korespondent paryzki twierdzi, rząd miał zażądać. (*Nord*)

## W Ł O C H Y.

*Turyn, 17 października.* Przed kilku dniami odbyła się u ministra spraw wewnętrznych długa narada przed południem, a po południu o godzinie czwartej znowu zebrali się wszyscy ministrowie na posiedzenie pod prezydencyą króla, na którem znajdował się także p. Minghetti, który poprzedniego wieczora w skutek umyślnego wezwania był przybył z Bolonii. Na tem posiedzeniu postanowiono wysłać ministra Da Bormida do Paryża, aby cesarzowi Napoleonowi III przedstawił konieczność zarządzenia stanowczego środka, względem obsadzenia księstw wojskami piemontskiemi i zamienienia postanowień zgromadzenia narodowego, co do przyłączenia księstw do Piemontu, w czyn dokonany. Podczas trwającego posiedzenia już zapytano się w drodze telegraficznej rządu francuzkiego, czy ta missya nie napotka przeszkody w Paryżu, a cesarz natychmiast dał odpowiedź, że z największą przyjemnością przyjmie ministra Da Bormida. Widzimy z tego, że podróż tego ministra ma na celu położenie końca tymczasowości w stanie rzeczy we Włoszech. (*Bresl. Ztg*).

W Wenecyi szerzy się co raz to większe ubóstwo; liczą 45,000 ludzi bez sposobu do życia na 100,000 ludności.—O stanie rzeczy w Parmie, tak pisze dziennik Times: Rząd miejscowy jest za słabym dla poskromienia wichrzycieli i ukazania zabojców. Sam więc dyktator Farini zajął się tą sprawą. W księstwach Parmy i Modeny, od trzech miesięcy wzięli górę zapaleni demokraci i tylko powściągali się hasłem całych Włoch, to jest potrzebą utrzymania porządku. Gdy się zdawało że przyłączenie Parmy do Sardynii nastąpi, umiarkowani zaczęli nabierać śmiałości. Pospólstwo miało zawsze władzę w ręku, gdyż zabrało 4000 karabinów z cytadelli, i co chwila kilka tysięcy rabusiów może pokazać się na ulicach. Ci którzy aresztowali pułkownika Anviti, nie żądali bynajmniej jego śmierci, lecz tajni przewódcy zapalonego stronnictwa korzystali z tego wypadku i podniecili motłoch. Siła zbrojna w Parmie składała się z 1200 ochotników i 700 żołnierzy piemonckich od dawna stojących w mieście, jako zakład pułku 14. Z taką siłą władza nie śmiała uderzyć na zebrane tłumy. Dyktator Farini wyprawił ochotników i żołnierzy piemontskich do Modeny, a wprowadził do miasta 2000 Toskańczyków i cztery armaty. (*Journ. des Deb.*)

*Turyn, 16 paździeruika.* Pan Ratazzi wypracował projekt organizacyi całego państwa, w skutku przyłączenia Lombardyi.

Nowe królestwo Lombardzko-Sardyńskie (taki urzędowy tytuł mieć będzie) zostanie podzielone na dziesięć lub dwanaście wielkich prowincyi, po 7 do 8,000 ludności. Prowincye dzielą się na departamenta *distretti*, departamenta na okręgi, *circondari*, okręgi na gminy. W każdej prowincyi będzie wielko-rządca i rada rządowa. W każdym departamencie będzie intendent zależący od rządcy, w każdym okręgu delegowany, a w każdej gminie syndyk. Rządca będzie miał trojakie atrybucye. polityczne, administracyjne i sądowe.

Wszyscy urzędnicy będą mianowani od króla, oprócz tego, będą rady prowincyonalne i municypalne; pierwsze zwoływane raz na rok drugie dwa razy. Roz-kaz króla może rozwiązać te rady, ze względów porządku publicznego i nakazać nowe wybory. (*Patrie*).

*Turyn, 18 października.* O przybyciu króla Wiktora Emanuela, następujące mamy szczegóły: Pociąg królewski wyjechawszy z Turynu o jedenastej, ledwo na chwilę zatrzymał się w Arti i Alessandryi, gdzie go powitały władze cywilne i wojskowe. W Novi dwa pułki wojska francuzkiego, czekały w dworcu drogi żelaznej na przejazd króla. Do Genui król zajechał około godziny drugiej. Gwardya narodowa, wojska liniowe i kilka oddziałów wojska francuzkiego,

---

nemi zawiedzeniami których doznał po ojcu w epoce rewolucyi.

Spokojne i błogie życie tej rodziny wywarło pomyślny wpływ na jego umysł zniechęcony doznanemi przeciwnościami. Pokochał młodą dziewczynę ubóstwianą od matki kochaną od brata i lubioną od wszystkich mieszkańców wioski. Posiadała urok niewinności i wdzięków, stawiała tę rękojmię szczęścia, które cnota zapewnia, tę pewność dobrego bytu, która wynika z majątku. Ten ostatni wzgląd nie mało wpłynął na człowieka, pragnącego dosięgnąć jakiego bądź znaczenia, a któremu zawsze stały na przeszkodzie okoliczności.

Penalta w pięknym mundurze i poważną postawą, pozyskał uwielbienie wszystkich a mianowicie matki i córki. Skoro więc oświadczył się o rękę Rozalii dona Marjana jej matka, nie mogła utaić swej radości. Córka widząc zadowolenie matki, zezwoliła na jego żądanie. Wszystkie kumoszki i sąsiadki pochwalili zgodnie ten zamiar. Sam tylko syn nieboszki oparł się zamierzonemu związkowi. Przełożył matce, że majątek składający się z gruntów i licznych trzód, wiele zyskuje w całości, lecz jeżeli go podzielą to każdy straci na tem. Udowodnił bardzo rozsądnem rozumowaniem, że jego siostra powinna pójśćdź za mieszkańca okolicy i nie porzucać wioski, w której się urodziła i gdzie od dziada pradziada wszyscy żyli szczęśliwi i poważani. Lecz te uwagi nie przekonały dony Marjany, z zapałem przewidywała świetny los swojej Rozalii. Ciągły opór syna, jeszcze ją bardziej rozdrażnił i nareście rzekła do niego, iż zapewne z tej przyczyny opiera się podziałowi majątku, że chce z niego wszystkie dochody ciągnąć dla siebie. Mimo tak niesprawiedliwego zarzutu, młodzieniec jawnie sprzeciwiał się zamęźciu siostry, tak dalece, że matka rozjątrzona tym oporem i bardziej kochając córkę, oświadczyła, że się z nią nie rozstanie i przy niej mieszkać będzie.

Ten zamiar wdowy, podobał się kapitanowi. Małżeństwo odbyło się, a wkrótce potem i nowożeńcy wraz z matką wyjechali.

Siedem lat żyli spokojnie i zgodnie, dzięki anielskiej dobroci matki i córki, oraz uległości i ograniczeniu się w domowem kółku. Obie niewiasty wielbiły kapitana, który otrzymał stopień komendanta i pieściły troje dzieci, będące owocem tego związku. Za tym obrębem nic a nic nie znaczyły, przygnębione dumą i samowładztwem pana domu.

Smutny to świat, w którym samym tylko przebojem można pozyskać stanowisko, i utrzymywać się na nim ciągłą walką. Nędzna i słaba społeczność, poniża skromnych a czci zuchwalców. Taki obraz dowodzi upadku naszego i obudza żądanie tej wyższej sprawiedliwości boskiej, której żaden blask nie zaślepi, która najgrubszą ciemność przeniknie.

I taką była dola tych niewiast; ich skromność, pokorę i dobroć, zamiast coby miano oceniać jako najdroższe perły niewieścich przymiotów, uważano tylko za niedołężność i słabość, a ten którego takiem otaczały uszanowaniem, umacniał się względem nich w pogardzie i samowładztwie.

Don Penalta niezmiernie pragnął uchodzić za człowieka znakomitego, okazywał przeto żonie wielkie poważanie i miłość w obec obcych, i raczył zstępować w sferę tych, które korzyły się przed nim. Lecz będąc z niemi sam na sam, wetował sobie ten przymus i traktował je z dumą i pogardą.

Oburzał się, na niezgrabność Rozalii w obec gości lub na odwiedzinach. Łatwo pojąć, że młoda kobieta wychowana w małej wiosce, nie znała zwyczajów i stosunków wykształconego towarzystwa miejskiego, nie umiała ani ubrać się wytwornie, ani siedzieć kilka godzin przy toalecie. Nie śpiewała, nie tańczyła, nie grała na fortepianie, a jej mąż powodowany niedorzeczną miłością własną, martwił się jej niewiadomością, ciągle upokarzał biedną niewiastę tym wyrazami: „*Nic nie umiesz.*"

Są dwie rzeczy przeciw którym największa złość nic nie poradzi: żelazo stawiające jednostajny opór i trzcina ulegająca co chwila. I dla tego głęboka spokojność panowała w tym domu. Komendant natrafiał na słabe gnące się trzcinę. Wola jego panowała nad niemi, jak wicher gwałtowny nad płaszczyzną. Lecz ta płaszczyzna nie była ani spustoszona, ani bezowocna, pokrywała ją miła i świeża zieloność.

### ROZDZIAŁ V.

(Stronnica kaligrafii.)

Przez ten czas, stosunki wdowy z jej synem co raz były przykrzejsze. Dobra kobieta we wszystkiem uległa zięciowi, nie zgadzała się na rachunki z zarządu jej majątku, którym jej syn zawiadywał. Idąc za radą zięcia, dopomniała się nareście o podział i spłatę swojej należności. Interes ten skończył się wkrótce po przybyciu tej familii do M... Wszyscy byli z tego zadowoleni, a matka pozbyła się ciężkiego kłopotu: usunęła bowiem na przyszłość wszelki powód niezgody między synem i zięciem.

Pewnego poranku, za powrotem z kościoła, notaryusz pełnomocnik jej syna, przyszedł do niej i oddał jej 500 sztuk złota, ostatnią ratę, ze sprzedaży jej gruntów. Dona Marjana podpisała kwit i siedząc obok córki, winszowała sobie że już skończył się ten interess, w tem wszedł najstarszy jej wnuczek, powracał ze szkoły i uradowany trzymał w ręku stronnicę zapisaną i pokazał ją babce. Wzięła natychmiast tę kartę i przeczytała następną maxymę, napisaną przez nauczyciela, a powtórzoną kilkakrotnie ręką dziecięcia. *Nie rachuj na dzień jutrzejszy bo może go nie dożyjesz.*

(*Dok. nast.*)

stały szpalerem na przejściu króla. Municypalność, indendent generalny dywizyi, i wiele innych wysokich urzędników, oraz generał d'Herbillon przyjmowali króla za jego przybyciem. Pogoda była straszliwa, jaka się tylko w miastach nadmorskich zdarza. Mimo to ogromne mnóstwo ludzi zebrało się, a skoro ujrzeli króla, z wielkim witali go zapałem. Wszystkie okna były przybrane w barwy narodowe włoskie i zapełnione najpyszniejszemi strojami. Powóz królewski dojeżdżając do pałacu, literalnie napełniony był kwiatami, bo wiadomo że Genua jest miastem kwiatów.

Król tylko pół godziny w pałacu pozostał, poczem powrócił do dworca drogi żelaznej. Tam damy genewskie ofiarowały mu ogromny bukiet, przy czem król korzystając z chwili, podziękował im za trudy ponoszone w doglądaniu rannych wojsk sprzymierzonych. Następnie udał się król do teatru Carlo-Felice, gdzie ciągłych owacyi był przedmiotem. Mimo brzydkiej pogody miasto było ślicznie illuminowane. Między osobami przybyłemi dla powitania króla, byli jak już donieśliśmy, członkowie deputacyi od rządu toskańskiego.

W tej chwili dwóch ważnych rzeczy dowiadujemy się: że generał Da Bormida z Paryża, gdzie właśnie bawi, zażądał aby do niego przyjechał kawaler Nigra, znajdujący się obecnie w Zürich, przy boku kawalera Des Ambrois. Wydano więc zaraz rozkaz p. Nigra, aby się udał do Paryża do Ministra spraw zagranicznych. Drugim wypadkiem jest że pułkownik Frapoli, minister wojny w Modenie, przejeżdżał wczoraj przez Turyn, udając się do Paryża. Powiadali że go cesarz do siebie wezwał.

Nareszcie musimy donieść, że Austryacy uprzedzając cokolwiek wypadki, skutkiem traktatu nastąpić mające, a mianowicie że miasto Valeggio ma im być ustąpione, wczoraj już zażądali od miasta opłaty podatków.

Ale że miasto jeszcze dotąd pod opieką Sardynii pozostaje, więc gmina zażądała wdania się władz sardyńskich a komendant bersaglierów z miasta Volta, przysłał trzydziestu ludzi, którzy wnet stanęli naprzeciw kilku żandarmów austryackich, któremi dowodził oficer. Nieprzyjazne przyjęcie mieszczan i wezwania żołnierzy sardyńskich, zmusiły Austryaków do opuszczenia miasta. W kilka godzin bersaglierzy znowu za rzekę Mincio powrócili. *(Ind. Bel.)*

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Agencya Wiadomości publicznych w Londynie ustanowiona pod nazwą Reutera, ogłosiła traktat pokoju podpisany w Zürich pomiędzy Austryą i Francyą, i przesłała nam telegrafem główne jego warunki. Takowe nie obejmują nic więcej nad to, co już ogłosiliśmy w piśmie naszem. Zwracamy uwagę na to miejsce, że Francya i Austrya łącznie, mają uzyskać od papieża reformy i gwarancye dla legacyi, i że granice państw niepodległych we Włoszech, nie mogą bydź zmienione bez zgody mocarstw Europejskich, które do ich ustanowienia należały, że zapewniono prawa książąt Toskanii, Parmy i Modeny. Będzie konfederacya Włoska z własnem wojskiem związkowem. Wenecya ma należeć do praw i obowiązków tej konfederacyi.

Nic nie wspomniano o interwencyi zbrojnej, Widzimy za tem, że kwestya księstwa nie posunęła się ani na krok jeden. Potrzeba przedewszystkiem wiedzieć, czyli ten odpis traktatu Zürichskiego jest prawdziwym, a gdyby i był nim, to każdy dziennik, każde stronnictwo, tłómaczy sobie te wyrazy podług swoich widoków i życzeń, i zawsze jesteśmy w tem samem kółku, co dawniej: Czytamy gazety napełnione rozumowaniami nie na faktach, lecz na przypuszczeniach opartemi.

Morning Post wyraźnie oświadcza, że projektowane urządzenie Włoch środkowych, nie uzyska zatwierdzenia Anglii, i że pierwszy wystrzał armatni, wymierzony przeciw ludności Parmy, Modeny i Romanii, w celu zmuszenia ich żeby zastosowały się do żądań Austryi i Francyi, byłby hasłem walki bardziej morderczej jak ta, która się skończyła pokojem w Villafranca.

Baron Thierry radzca ministeryalny w departamencie spraw zagranicznych, został ministrem policyi mianowany. Podobnie generał hr. Grünne otrzymał dymissyę.

*(Nord, Ind. Bel., Schl. Ztg.)*

## Kongres ekonomistów niemieckich.

Po raz drugi w ciągu roku, zebrali się w Frankforcie ludzie należący do wszystkich klass społeczeństwa, których obchodzi postęp gospodarstwa publicznego. W tym przedmiocie więcej mogą zdziałać Niemcy, niżeli w zakresie właściwej polityki, gdyż obok niezgodności co do kwestyi politycznych, jeszcze bardziej niezgadzają się w kwestyach materyalnych. Związek celny, to wielkie stowarzyszenie po trzydziestu latach istnienia, wykazał niezgodność mnóstwa interesów. Jego istnienie jest dziś bardzo zagrożone, a jego najgorliwsi stronnicy pragną, żeby się rozwiązać mógł, a w jego miejscu żeby nastało stowarzyszenie bardziej ograniczone, lecz ze zgodniejszych żywiołów. Kongres ekonomiczny w Frankforcie jest dobrowolnem zebraniem, a jego członkowie obowiązują się moralnym wpływem rozszerzać przyjęte na nim zasady. Będąc połączeniem uczonych publicystów, a mianowicie ludzi praktycznych, naznaczył sobie za cel rozszerzenie w Niemczech, zdrowych i praktycznych zasad Ekonomii politycznej.

Dla takiego działania, jest obszerne pole w Niemczech. Podobnie jak w politycznych instytucyach tego narodu, systemat feodalny bierze górę nad wielkiemi zasadami tegoczesnych instytucyi, tak w życiu społecznem, średnie wieki toczą upartą walkę z dziewietnastym wiekiem. Przytoczę tylko jeden przykład z tysiąca. Systemat cechowy który zniesiony a przynajmniej bardzo zmieniony został u wszystkich narodów Europy, trwa w całej mocy w Niemczech, tak jak był od lat najdawniejszych.

Rzemieślnik chcący osiedlić się, przechodzi przez zapory majsterstwa i cechu, a potem następują wymagania władz miejskich, municypalnej i policyjnej. Niekiedy zdarza się że cech nie przyjmuje kandydata, którego urząd miejski przyjął i nawzajem. Wtenczas odbywają się korrespondencye między rozmaitemi władzami, a tymczasem kandydat traci czas i pieniądze. Jeżeli posiada pozwolenie założenia warsztatu, musi ograniczać się w obrębie swojej professyi: np. jeżeli jest cyrulikiem, nie ma prawa strzydz i trefić włosów, a fryzer nie może być golibrodą, pasztetnik cukiernikiem i t. p.

Jeżeli zaś cudzoziemcy, to jest poddani jakiego bądź innego państwa niemieckiego, chcą osiedlać się gdzieindziej, napotykają niezmierne przeszkody które tylko szczególne upoważnienie rządu usunąć może. Badani są o majątek, stan, rodzinę, religiję: od tych okoliczności zależy przyjęcie lub odrzucenie ich żądania. Jeden z członków kongresu frankfortskiego, sprawiedliwą uczynił uwagę, że Niemiec gdy przybędzie do Francyi, swobodniej może wykonywać rzemiosło swoje, niżeli w jakim bądź kraju związkowym. I dla tego mnóstwo Niemców z nad Renu, osiada we Francyi, nie zaś w Bawaryi, Saxonii albo w Prusach. Kongres Frankfortski, potępił taki systemat, przeciwny dobremu bytowi mieszkańców i oświadczył się za wprowadzeniem zupełnej swobody w trudnieniu się rzemiosłem, albo jakimbądź przemysłem.

Rozbierano także inne praktyczne kwestye na tem zgromadzeniu. Wspomnimy tylko o klassach pożyczkowych dla rzemieślników i drobnych handlarzy. Te ważne i pożyteczne zakłady zaprowadził dawny sądowy urzędnik pan Schultz z Delitsch. W ciągu lat dziesięciu instytucya kass pożyczkowych rozszerzyła się w całych Niemczech i wszędzie zrządziła jak najlepsze skutki. Rządy zachęcają i dopomagają do zakładania kass takich. Sam tylko rząd hanowerski obrońca praw Niemiec w Holsztynie i Włoszech, zakazał ich w kraju swoim.

Rozbierano także w Frankforcie dwie kwestye daleko ważniejsze, zniesienie praw przeciw lichwie i systemat celny. Co do pierwszej, przypomnieć należy że z powodu wstrząśnienia finansowego z roku 1857 zawieszono tymczasowe prawa przeciw lichwie, w większej części krajów niemieckich. Doświadczenie okazało, że ten środek nigdzie nie zaszkodził kredytowi handlowemu. Od tego czasu, trzy państwa, W. X. Sasko-Wejmarskie, Xta Oldenburgskie i miasto Brema, znieśli stanowczo prawa przeciw lichwie, a skutkiem tego było zniżenie stopy procentowej. W obec takich faktów, kongres Frankfortski oświadczył się za zniesieniem teraźniejszych przepisów prawnych, dotyczących się lichwy.

Co zaś do kwestyi celnej, zgromadzenie troskliwie unikało wdawania się w rozprawy o systemacie opiekuńczym, albo wolnej zamiany, i zajęło się tylko kwestyami praktycznemi. Do liczby tej należą opłaty tranzytowe i od żeglugi na rzekach. Kongres jednomyślnie oświadczył się za zniesieniem tych opłat i oprócz tego, polecił uwadze rządów, kwestye opłat od żywności i surowych płodów, których zniesienie takżeby zaprowadzić należało.

Taka jest treść narad kongresu ekonomistów niemieckich. Proffesorowie uniwersytetów, którzy zwykle stanowią większość takich zgromadzeń, nie znajdowali się na nim. Może dla tego, że uczeni niemieccy nie chcą zadawać się z ludźmi praktycznemi. Zdaje się, że ich nieobecność bardzo wpłynęła na to, że nie teoryami, ale rzeczami bezpośredniej użyteczności, zajmowano się na tym kongresie.

### Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem Składu nut muzycznych **Michała Glücksberga** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu W. Grodzickiego Nr. 9 (411) wyszła nowa Dumka p. t. **Zaporożec** ułożona na fortepian przez Feliksa Jarońskiego, cena egzemplarza kop. 52 i pół. Znajduje się do nabycia: w Warszawie w pomienionym składzie oraz w innych Składach nut muzycznych; na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdżeńskiego w Kielcach i B. Stablewskiego w Płocku. W Wilnie u J. Zawadzkiego i M. Orgelbranda w Kijowie u J. Zawadzkiego.



TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Tak się dzieje czyli życie nad stan.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 12 (24) Października 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*